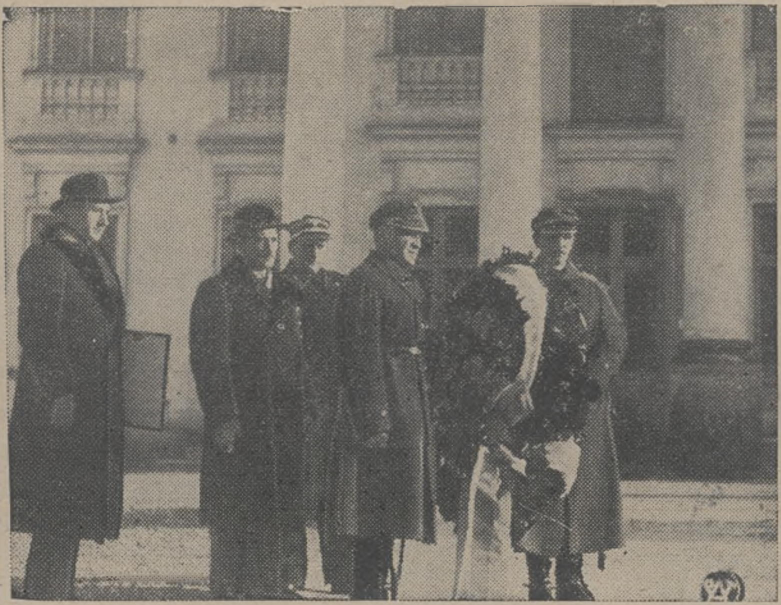
Pomorskie czasopismo ilustrowane

STRAŻ NAD WISŁĄ

ROK VII. NR 2

Delegacja Zw. Strzeleckiego I z hołdem w Belwederze



Delegacja Zw. Strzeleckiego Okręgu I z komendantem mjr. W. Rosołowskim, złożyła w niedzielę przed południem w Muzeum w Belwederze album poświęcony pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zdjęcie nasze przedstawia delegację Zw. Strzeleckiego, która po wręczeniu albumu Dyrektorowi Muzeum składa wieniec na stopniach pałacu Belwederskiego, oddając hołd pamięci Wodza Narodu.

To warto przeczytać

DAWNIEJ „MŁODY GRYF".

CENA 35 gr

Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W

33% zniżki kolej. — wystawienie.

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżki kolej. wg. tabeli „B" (słownie szóstej) taryfy osobowej P. K. P. zgodnie z P. S. 245—10 § 116 pkt 2 i § 117 pkt 2:

1) p. Matczak Wojciech z T. G. „Sokół" Toruń do Tczewa na konfer. inform. instrukt. dn. 17 stycznia br.,

2) uczestnikom zebrania instruktorskiego Zarządu i Przewodn. Dziel. Pom. T. G. „Sokół" dn. 14 lutego br., w Toruniu,

3) p. Tomaszewskiemu Kazim. z T. G. „Sokół" Toruń do Katowic na zebranie instrukt. prezesów dzielnicowych dnia 24 stycznia br.,

4) p. Heldtównie Jadwidze z T. G. „Sokół" Grudziądz do Warszawy na konf. techn. od 16—19 stycznia br.,

5) Przewodn. V Okr. Dz. Pom. T. G. „Sokół" z Bydgoszczy do Nakła i Białośliwia dn. 17 stycznia br. na zebranie instruktorskie,

6) p. Kopickiej Annie z KSMM. z Łebcza do Pelplina i z Pelplina do Pokrzywdowa celem przeprow. kursu wf. i pracy organ. od 16—22 bm.,

7) p. Błaszkiewiczównie Helenie KSMM. Pelplin do Mlewa i Boguminka na kurs wf. od 16—30 bm.,

8) uczestnikom Walnego Zebrania Pom. Okr. Zw. Piłki Nożnej 17 bm.,

9) p. Osmański Kaz. + 4 czł. KSMM. Toruń-Mokre do Tarnowa od 15—19 stycznia na zawody ping-pongowe,

10) sędziom gier sportowych na walne zebranie Wydz. Spr. Sędziowsk. Pom. O. Z. P. R. w Toruniu dnia 24 stycznia br.,

11) uczestnikom zimowych zawodów lekkoatl. Pom. O. Z. L. A. w Toruniu dnia 24 stycznia br.,

12) uczestnikom zawodów bokserskich o Mistrzostwo Okr. Zw. Strzel. w Gdyni dnia 5, 6 i 7 lutego br.,

13) uczestniczkom zawodów ping-pongow. KSMŻ. w Pelplinie z miejscowości: Tczew, Gniew, Skórcz, Osiek, Starogard, Kościerzyna, Chojnice, Brusy, Nowe, Wejherowo, Brodnica, dn. 31 stycznia br.,

14) p. Mierzwińskiemu Edmundowi z K. S. „Pogoń" Mogilno na Waln. Zgrom. Pozn. Okr. Zw. P. N. do Poznania od 16—18 stycznia br.

B. Zatwierdzam zniżki wydane przez obwodowych komendantów pw. w myśl P. S. 245—10 § 116 pkt 1 i 117 pkt 1:

1) p. Jarmużek Stan. T. G. „Sokół" Włocławek do Aleksandrowa dn. 7 bm.,

2) p. Babisiak Stan. + zaw. czł. T. Uniw. Robotn. Włocławek do Aleksandrowa Kuj. z ważnością od 7 bm. na zawody bokserskie,

3) p. Kwitowski Edw. + 11 zaw. KS „Goplania" z Inowrocławia do Gniezna dn. 10 stycznia na zaw. bokserskie,

4) p. Ligocki Ed. z Z. S. Inowrocław do Torunia dn. 12 bm. w spr. wyszkol.,

5) p. Hübscherówna Monika z PBK. Bydgoszcz do Poznania od 25 grudnia 1936 r. do 6 stycznia 1937 r. na odprawę instrukt.,

6) p. Kuźmiński Stan. z Pom. Okr. Zw. Ł. A. z Inowrocławia do Bydgoszczy na zaw. lekkoatl. w hali dn. 10 stycznia br.,

7) p. Żmudziński Alfons z Pom. OZPN. z Bydgoszczy do Inowrocławia dn. 10 stycznia br. na odprawę klubów piłkarskich,

8) p. Stefaniak Stan. + 9 czł. KSMM. Chełmża do Torunia 6 grudnia 1936 r. na odpr.,

9) p. Wezner B. z WKS. „Gryf" Toruń do Bydgoszczy dn. 9 grudnia 1936 na zaw. boks.,

10) p. Szelangiewicz + 1 czł. T. G. „Sokół" z Torunia do Bydgoszczy na Walne Zebr. Okr. Zw. L. A. dn. 13 grudnia 36 r.,

11) p. Skrzypnik Maria z WKS. „Gryf" z Poznania do Torunia na zaw. siatkówki,

12) p. Klemensówna Br. z WKS. „Gryf" 14 grudnia 36 r. + 8 zaw. na zaw. siatkówki,

13) p. Rogoziński J. z T. G. „Sokół" Toruń do Kościerzyny na odpr. kierown.,

14) p. Grabowski Gracjan + 1 czł. PZB. z Torunia do Bydgoszczy 13 grudnia 36 r. na zawody bokserskie,

15) p. Piątek Joachim z Z. S. dn. 11 stycznia z Wąbrzeźna do Golubia na zaw. ping-pongowe,

16) p. Wróblewski Franc., oraz 5 czł. Z. S. na odprawę mies. do Torunia dnia 20 grudnia 36 r.,

17) p. Witkowska Leonarda + 1 czł. T. G. „Sokół" z Wąbrzeźna do Grudziądza dn. 31 grudnia 36 r. na kurs gimn.,

18) p. Lewandowski Jan z WKS. „Gryf" z Aleksandrowa do Torunia dn. 21 grudnia 36 r. na zawody siatkówki,

19) p. Skrzypnik Maria z WKS. „Gryf" dn. 8 stycznia z Poznania do Torunia na zawody siatkówki,

20) p. Sergiejko Józef z Z. S. Toruń dn. 5 stycznia do Modlina na odpr. instrukt.,

21) p. Kaczmarek Teofil + 1 czł. z Zw. Podof. Rez. Toruń do Poznania na odprawę dn. 4 stycznia,

22) p. Skałecki Stefan z T. G. „Sokół" Toruń dn. 8 bm. do Poznania, dnia 11 bm. do Czerska na kurs instr. pięściarstwa,

23) p. Kaźmierczak Franc. z Z. S. Toruń do Przemyśla dn. 15 stycznia na kurs szybow.,

24) p. Tomaszewski Teofil z T. G. „Sokół" 11 stycznia z Torunia do Gdyni na lustrację,

25) p. Lewandowski z WKS. „Gryf" dn. 11 bm. z Aleksandrowa do Torunia na zawody siatkówki,

26) p. Oldenfons Łodyga z POZB. Grudziądz do Torunia od 5—7 stycznia na zaw. bokserskie,

27) p. Zawacki Jan z POZB. Grudziądz do Chełmży na zawody boks. 12 — 14 grudnia 36 r.,

28) p. Chylewski Józef + 19 czł. Z. S. z Unisławia do Chełmna dn. 10 stycznia na zbiórkę wyszkol.

Kierownik Okr. Urzędu WF. i PW. **Stanisław Klementowski**, ppłk.

Liga Morska i Kolonialna

NOWY ODDZIAŁ L. M. i K. W TORUNIU OBEJMUJE BYDGOSKIE PRZEDMIEŚCIE

Zgodnie z przeprowadzoną reorganizacją Ligi Morskiej i Kolonialnej odbyło się w dn. 11 bm. w „Domu Społecznym" zebranie konstytucyjne Oddziału Toruń — Bydgoskie Przedmieście L. M. i K., w którym wzięli udział przedstawiciele władz ligowych w osobach przewodniczącego okręgu pom. prezesa Sądu Okr. w Toruniu p. Rudolfa Radłowskiego i prezesa obwodu miejskiego p. not. Zakrzewskiego.

Oddział składający się z 13 Kół, liczy 179 członków rzeczywistych, 82 popierających i 1093 zbiorowych, razem 1.354.

„RZESZ KASZEBSKO" ZNÓW WYCHODZI

„Rzesz Kaszebsko", pisemko separatystyczne i wrogie polskości wznowiło swą działalność na Kaszubach. Pisemko napada na osadników-górali na wybrzeżu, podjudzając przeciwko nim życzliwie nastrojonych Kaszubów, poza tym w dalszym ciągu majaczy na temat organizacji „Państwa kaszubskiego" i t. p. bzdur. Pisemko jest bojkotowane przez czujących szczerze po polsku Kaszubów.

SZEREGI L. M. K. ROSNĄ

W miesiącu grudniu przybyło w poszczególnych Okręgach ogółem 1.761 członków, w 13 nowopowstałych Oddziałach i 4 Kołach.

Największa ilość członków przybyła w Okręgu Lwowskim — 896 osób, najmniejsza w Okręgu woj. Warszawskiego, bo tylko — 20.

FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ
STAN ZBIÓRKI

Ogólna suma pieniędzy, zebranych na F. O. M. dosięgnie niedługo 5 milionów.

Stan zbiórki na dzień 1 stycznia 1937 r. wynosił złotych 4.859.490.93.

WSPANIAŁY LOT TORUŃSKIEGO PILOTA SZYBOWCOWEGO

Pilot szybowcowy Zbigniew Jedlin-Jacobson, biorący udział w zimowym kursie szybowcowo-narciarskim na Sokolej Górze koło Krzemieńca, uzyskał na szybowcu typu „Sroka" warunki do kategorii D pilota wyczynowego, szybując nad zboczem 5 godz. 24 min. Jest to pierwszy wypadek osiągnięcia tej kategorii w porze zimowej.

Młody, 22-letni pilot szybowcowy jest synem znanego lekarza toruńskiego dr Wojciecha Jacobsona, a sport szybowcowy uprawia zaledwie od roku.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII.
Nr. 2 (283)

TORUŃ - BYDGOSZCZ - GDYNIA, 20 STYCZNIA 1937

Quo vadis Germania?

Polityka Niemiec na rozdrożu

Wszyscy zadajemy sobie nieustannie to pełne treści pytanie. Powtarza je dzisiaj głośny niegdyś zwolennik i przyjaciel Hitlera, obecnie emigrant, dr Otto Strasser, w specjalnej broszurze wydanej tymi dniami w Pradze. Nikt mu nie odmówi miana rzeczoznawcy politycznego i gospodarczego: długo działa przecież wśród najściślejszego koła partii narodowo-socjalistycznej, uchodząc za dobrą głowę i będąc prawą ręką „wodza". A jednak i on nie umiał całkiem jasno zdać sobie sprawy z zagadnienia, które tak słusznie Europę zaprząta.

Przede wszystkim — pisze — nie masz jednolitych Niemiec. Są trojakie Niemcy. Niemcy wczorajsze obejmują: „potęgi tradycyjne", wojsko i biurokrację, kościół protestancki i wielką własność ziemską, większość przemysłu i finansjery; wszystko to różni się między sobą pod wielu względami, ale kojarzy się w niechęci do systemu narodowo - socjalistycznego, na którego miejscu wolałoby widzieć powrót do monarchii — wspólny cel „Niemiec wczorajszych."

Niemcy dzisiejsze: obejmują masy milionowe partii hitlerowskiej. Są one jednolite w uczuciu, chaotyczne w poznaniu, przeto wahające się w postawie i decyzji. Typowe to znamiona czasu przejściowego zdradzającego brak jedności i dlatego skłonnego do podwojenia hałaśliwego akcentowania potrzeby „wodza".

Niemcy jutrzejsze, obejmujące wszystkie siły rewolucyjne narodu niemieckiego i większość przeciwników Hitlera, nastrojonych socjalistycznie, pozyskanych przez nacjonalizm, nastawionych liberalnie — siły jeszcze różnorodne, ale coraz widoczniejsze.

Każde z tych Niemiec posiadają swą politykę zagraniczną, swą własną politykę wewnętrzną, swą własną politykę gospodarczą, swą własną politykę kulturalną. —

System hitlerowski stanowi epokę przejściową między wczoraj a jutro.

Na razie toczy się w Niemczech między tymi trzema obozami wojna domowa, która rozgrywa się w półmroku intryg i w nocy nielegalności...

Co się tyczy niemieckiej polityki zagranicznej, autor właściwie przedstawia nie trzy, lecz dwa jej główne warianty. „Partia" nazewnątrz reprezentowana przede wszystkim przez Alfreda Rosenberga (któremu z odpowiednimi zmianami sekundują: gen. Goering i wódz S. S., Himmler) zna tylko jeden cel: zdobycie „przestrzeni" na wschodzie drogą pokonania Rosji, tudzież zjednoczenia wszystkich Niemców w jednym wszechniemieckim państwie. Jako niezbędny warunek poczytuje się wobec sojuszu Paryża i Moskwy oraz Paryża i małej Ententy, militarne pokonanie Francji, aby jej rola w Europie była raz na zawsze skończona i upodobniona do stanowiska Hiszpanii. Za właściwą drogę do powyższego celu podwójnego ogłasza się ścisły sojusz z Anglją (przeciw Rosji) i z Włochami (przeciw Francji), przy czym z tego ostatniego możnaby w pewnych okolicznościach zrezygnować, gdyby się udało rozsadzić małą Ententę przez sfaszyzowanie Rumunii i ustanowienie współpracy Białogrodu z Berlinem.

A teraz drugi niemiecki wariant polityki zagranicznej.

„Reakcja" zewnętrznie reprezentowana przez generalicję i ciężki przemysł z ruchliwym Schachtem, jako rzecznikiem, posiada zupełnie inne zewnętrzno - polityczne wyobrażenia, które zresztą w pewnych punktach prowadzą do takiego samego rezultatu.

Jej idzie — i tu tkwi główne przeciwieństwo — o dobre stosunki z Rosją, i to zarówno ze względów gospodarczych, jak wojskowych. Podbicie Ukrainy wydaje się jej marzeniem i to nie pięknym. Jej celem jest nade wszystko penetracja pokojowa w dzielnicach naddunajskich i na Bałkanach; stary to ideał ciężkiego przemysłu: Mitteleuropa. Na drugim miejscu „reakcja" zmierza również głównie z pobudek ekonomicznych, do odebrania kolonii, aby utworzyć własną podstawę surowcową, potrzebną dla wielkiego imperium gospodarczego środkowo - europejskiego.

W powyższych ideach niema, oczywiście wiele oczekiwań co do pozyskania Anglii, a nawet Włoch. Natomiast uznawanie Francji za wielkiego wroga jest tu tak samo zupełne, jak u ortodoksów partii narodowo - socjalistycznej. Tutaj też leży właściwy punkt niebezpieczny i przewidywana „przekątna" systemu hitlerowskiego w polityce zagranicznej: kierunek marszu ku Dunajowi, Mołdawie, Bałkanom, wraz ze sparaliżowaniem lub pokonaniem Francji.

WYJAZD DELEGACJI POLSKIEJ DLA ZAWARCIA DEFINITYWNEGO TRAKTATU HANDLOWEGO Z FRANCJĄ



Wojna — zdaniem autora — o ileby się na nią zdecydowały Niemcy, mogła by mieć dla nich widoki powodzenia tylko wtedy, gdyby była bardzo krótka, gdyby sprowadziła natychmiast sukcesy polityczne i militarne, gdyby była prowadzona piorunująco, rozumie się, bez uprzedniego jej wypowiedzenia.

Kampanii anti - komunistycznej Niemiec nie należy — pisze Strasser — poczytywać za szczerą.

W dziedzinie wewnętrznej stoi przed rządem niemieckim taka, między innymi alternatywa:

Albo przyłączenie się do gospodarki światowej (kapitalistycznej)

Albo uprawianie w dalszym ciągu autarchii.

Kapitalne to zagadnienie całego systemu. Rzeczonemu programowi, czyli wcieleniu Niemiec do gospodarki światowej, sprzyjają: świat bankowy, przemysł, handel, wielka własność ziemska, wysoka biurokracja i gros generalicji.

Radykalne natomiast skrzydło partii (a może nawet jej całość) żąda dalszego rozwoju „niezależności gospodarczej" (autarchii), bez względu na wynikające stąd ofiary. finansowe i gospodarcze. Tu prowadzą Darré, Goebels, Himmler. O sile zaś tego ruchu świadczy fakt, że ostatecznie przyłączył się do niego sam Hitler.

Mianowanie w końcu października z. r. dyktatorem gospodarczym polityka najbardziej stanowczego, bezwzględnego, nie mającego wątpliwości, jakiego posiada dzisiaj Rzesza, czyli gen. Goeringa, uposażenie go w niezmierną władzę, uczynienie go niekontrolowanym i niedającym się skontrolować panem ekonomii i finansów, myśli i życia narodu niemieckiego — to najbardziej charakterystyczny i pełen największej wymowy wypadek z ostatnich lat Niemiec.

Który kierunek stanie się udziałem gen. Goeringa?

Kierunek wskazywany mu przez „reakcję" do której czuje sympatię? Jeśli tak, to coby powiedział Goebbels, osobisty przeciwnik Goeringa, eksponent „radykalistów" w partii, ten, który nie chce uchybić stojącym w samym tytule partii narodowo - socjalistycznej zadaniom. A z Goebbelsem idzie całe kierownictwo S. S. i minister Hess i ci wszyscy, którzy tak ostro i bez skrupułów zwalczali i zwalczają Schachta oraz jego politykę gospodarczą, pisząc dosłownie: „chcemy państwa socjalistycznego".

Trudno ocenić, w jakim stopniu obserwacje i wnioski dr Strassera odpowiadają rzeczywistości. Sądzimy wszakże, że zasługują one na poznanie, z tą, oczywiście, dozą krytycyzmu, której nie powinien uśpić nawet fakt niemałego rzeczoznawstwa autora.

O ile, niektóre wywody Strassera mają już uzasadnione stanowisko, możemy się przekonać z krzyku prasy francuskiej: „Le Peuple" (organ syndykalistyczny generalnej federacji pracy, pisze): Dość strusiej polityki! Francja i Wielka Brytania wiedzą teraz do czego doprowadza polityka strusia. Przekonały się na własnej skórze, jak ścisły zachodzi związek między wojną domową w Hiszpanii a okupacją Maroka hiszpańskiego i mogą teraz mierzyć głębię grożącego pokojowi i Europie niebezpieczeństwa.

Leżą jeszcze przed nami dwa artykuły („Oeuvre" i „Journal des Debats"), które należałoby podać w całości, do tego stopnia otwierają oczy na grożącą całej Europie pożogę wojny.

Krótko mówiąc, pani Tabouis w długim pięcioszpaltowym artykule podaje szereg informacji, że Niemcy przeniknęły te strefy Maroka hiszpańskiego (Rio de Oro i Ifna), które zawsze były gniazdem awanturników Afryki Północnej. Już od dwudziestu lat wojska francuskie walczą bezskutecznie i tępią plagę tę, lecz oto teraz „Niemcy usadowiwszy się w tym gnieździe bandytów otoczyły ich swymi organizatorami, a ci uzbrajają ich i ćwiczą, oraz zbudowali im posterunki forteczne tak, aby mogli bezkarnie atakować francuskie linie komunikacyjne między francuską Afryką zachodnią, a francuskim Maroko i wyrządzać Francuzom szkody na lądzie i wybrzeżu atlantyckim".

Pani Tobouis podaje jeszcze via Londyn informacje co do ustalenia przez rząd niemiecki strefy wzdłuż granicy polskiej, niedostępnej dla przelotów. Według wersyj tych strefa ta została poprostu ustalona dlatego, aby nikt nie widział armii inżynierów i robotników niemieckich wznoszących w największym pospiechu drugą już linię forteczną.

W „Journal des Debats" mamy do zanotowania artykuł czysto fachowy pióra wybitnego pisarza morskiego p. Rene La Bruyera. Znany ten specjalista spraw morskich twierdzi bez ogródek, że zainstalowanie się Niemiec w Ceucie i innych portach hiszpańskich oznacza możliwość przecięcia Anglikom wielkiego szlaku imperialnego, prowadzącego z Indii do wód morza Śródziemnego, oznacza nastawienie dział ciężkiego kalibru na Gibraltar, oznacza zdobycie nieobliczalnej wartości baz morskich dla floty niemieckiej i lotnictwa wojennego Niemiec, oznacza dla Anglii najzwyczajniej utratę jej pozycji imperialnej w świecie. Dlatego też dla Anglii i Francji osadzenie się Niemiec w Maroku hiszpańskim jest w całym znaczeniu tego słowa kwestią życia i śmierci.

Wobec tego — konkluduje p. La Bruyer — oczekiwać należy gwałtownej reakcji Paryża i Londynu. Plany podboju Maroka hiszpańskiego stawiają Francję i Anglię w obliczu niebezpieczeństwa największego.

Rehabilitacja rasowa

Dzieci małżeństw mieszanych, z matki aryjki i ojca Żyda, traktowane są w Niemczech na równi z Żydami. W świetle ustawodawstwa hitlerowskiego półżyd jest istotą równie upośledzoną jak „Volljude".

W trzeciej Rzeszy praktykowany jest jak wiadomo, osobliwy proceder oczyszczania się z hańby pochodzenia „pół-żydowskiego". Pół-Żyd składa oświadczenie: moja matka była aryjką, ojciec Żydem, ja jednak jestem dzieckiem, zrodzonym w zdradzie małżeńskiej — matka zdradziła bowiem swego męża z aryjczykiem. Plugawiąc cześć matki, ratuje się własną „czystość rasową". Pierwszym który dał przykład tego rodzaju rehabilitacji rasowej był literat hitlerowski, Arnold Bronnen, syn aryjki i wiedeńskiego Żyda. Bronnen ogłosił publicznie, że choć matka jego była formalnie poślubiona Żydowi, to on Arnold Bronnen zawdzięcza swoje życie wiarołomnemu stosunkowi matki z drwalem, czystym aryjczykiem.

Ten plugawy proceder rehabilitacji rasowej rozważa obecnie ze stanowiska prawnego fachowe pismo „Deutsche Juristen - Zeitung".

Rozważania kończy znamienny wniosek:

— „Ze stanowiska narodowo - socjalistycznego donioślejsze jest stwierdzenie faktycznych stosunków krwi, niż troska o moralność rodzinną".

Organ prawników hitlerowskich nietylko sankcjonuje tedy plugawienie czci własnej matki, ale poczytuje to nawet za chwalebną zasługę dla sprawy narodowego socjalizmu.

Chcesz mieć pokój - szykuj się do wojny!

GÓRA WŁADYSŁAW

Noc na polskim morzu

Noc... Niebo zasłane świecącymi złotymi punkcikami — gdzieś w dali jaśniejsze ogniki, to zwiastuny dróg żeglarzy... Statek Kościuszko sunie pełną parą, log tylko obracający się z zawrotną szybkością oznajmia prędkość w węzłach. Fale liżą i głaszczą ściany motorowca. Te fale, które potrafią być raz jak cudowna pianka, jak najdrobniejszy puszek na choinkę, innym razem igrać z sobą niby żywe stworzonko, to spychając się wzajemnie, to znowu kładąc się pieszczotliwie jedna na grzbiecie drugiej. Czasami są one tak spokojne, że wydają się być jedną braterską taflą wody, w której niby w zwierciadle dostrzegasz własną postać. Niech tylko rozgniewają się i przywołają do pomocy przyjacielski złączony odwiecznym sojuszem wiatr, wówczas zmieniają się w olbrzymie cielska potworów wodnych niczym węże morskie ryczące gwałtownym potężnym przeciągłym głosem, niszcząc wszystko co nie posiada płynnej materii. Masyw wody stara się wykazać swe gigantyczne siły i stanąć do walki z wszystkim tym co Bóg stworzył, a ludzie pracą swych mózgów do użytku codziennego przysposobili. Bóg morza Posejdon staje się wtedy bezlitosny. Walczy już nie tylko z tym co ręką człowieka wprowadzone zostało do jego królestwa wód, lecz wyrzuca na brzeg i swych mieszk. w ich z maestrią wykonanych domkach, w postaci mieniących się muszel i różne stwory morskie, które wówczas po raz pierwszy naświetlone bywają przez promyki światła. I ryby nad wyłowieniem których rybak niejedną chwilę się mozolił wyrzucane są przez siłę rozgniewanego władcy mórz. Nie ma na niego żadnej siły mogącej go uspokoić. Energia i wysiłek ludzki skierowany przeciw rozjuszonym bałwanom morskim to walka Don Kichota z wiatrakami. Pożar, drugi potężny żywioł przyrody da się ułaskawić natomiast zburzone wytrącone z łożyska brzegów zlewisko miliona kwintali wód jest wszechpotężne. W czasie swej druzgocącej działalności fale mienią się przeróżnymi kolorami. To ciemny granat zlewa się z zielonością, to gdzieś w głębi zmieszane są harmonijnie wszystkie odcienie barw, tworząc impresjonistyczny obraz.

Po potężnej burzy statek nasz żegluje dumny, że cało wyszedł z opresji. Dziobem, jak majestatyczny łabędź zagłębia się w otchłań morza wychyliwszy rufę wysoko w górę. Spokojna toń wody to już nie ta sama co przed godziną była, to stado ułaskawionych niewinnych baranków, biegnących pod opieką Najwyższego Pasterza. Od czasu do czasu pianka rozigrana wpadnie na burtę głaszcząc delikatnie rękę czy też uśmiechniętą twarz pasterza. Na lądzie wszystko co żyje znajduje się w objęciach boga nocy Morfeusza. Inny świat jest na morzu. Cuda otaczające wprowadzają cię w stan ekstazy duchowej, wydaje ci się, że jesteś w krainie szczęścia wiecznego, w krainie snów i marzeń. Z dala gdzieś na grzbietach rytmicznie kołyszących się fal migocą czerwono - zielone światełka, to semafory okrętowe jakby je nazwał zwykły szczur lądowy. Płyną objuczone okręty handlowe z towarami do Rygi, Kłajpedy i innych portów morskich. Płyną nie jak widma, lecz jak wianki w noc świętojańską. Ogniki świętojańskie są i koło nas w tym miejscu, gdzie ostre krawędzie parowca jak lemiesz prują masyw wody, to przepiękne zjawisko fosforescencji. Kto tego wspaniałego naświetlenia nie widział, temu trudno będzie wyobrazić sobie, by te rozdzielone mechanicznie fale mogły w swej zawartości pomieścić miliardy świecących żyjątek, w których jak w rzece ognia płynie rozkołysany „Kościuszko". Kiedy wreszcie wzrok oderwie się od pejzażu niezrównanego, błyszczącego ogniami tęczy i skieruje się w bezkres wód, wtedy ta łupina, której życie swe powierzyłeś, zda ci się małym państwem. Gdyby nie igła magnetyczna, możnaby po królestwie morskim błądzić do nieskończoności. Może w tej błędnej wędrówce człowiek oderwany od zgiełku codziennego, od ludzi łaknących wojen i krzywd innych byłby szczęśliwszy... Może czując się sam na sam między wodą a niebem, śpiewałby hymn Bałtyku.

BURZE NA POLSKIM WYBRZEŻU MORSKIM



Panujący na wybrzeżu w ciągu ostatnich dni sztorm przy bardzo wysokim poziomie wody przekraczającym 1 mtr. ponad stan normalny poczynił znaczne szkody na całym wybrzeżu. Na zdjęciu widzimy masywną tamę betonową, systemu holenderskiego pomiędzy Karwią a Karwińskimi Błotami kompletnie rozbitą przez fale morskie.

A może kiedyś przybyłby na wyspę szczęśliwości do kraju Nipuanów? Właśnie w tej chwili na nieboskłonie po prawej stronie w drodze z Gdyni do Sztokholmu ukazuje się wyspa Gotland. Może ona zastąpi tę wyspę szczęśliwości, gdyż jest wyspą róż. Czyż nie pięknie brzmi jej nazwa. Obszar jej określają światła w tęczowych odcieniach, migocące jak wieczne lampki. A może to wszystko co wzrok obejmuje to tylko sen...? Tak to sen urzeczywistniony o polskim morzu, którego flota, wioząc na swym maszcie flagę polską, mówi o wolnej Rzeczypospolitej.

Nie byliśmy nigdy narodem żeglarzy mimo, że Rzeczpospolita przez naturę w dwa morza wyposażona była. Jako naród rolniczy stopniowo pozwoliliśmy się odsunąć od brzegów morskich i tym samym zamknąć oczy spoglądające szeroko w świat. Gdyby było należyte zrozumienie potrzeb morskich, prawdopodobnie posiadalibyśmy dziś nie jeden port na Bałtyku. Dziesiątki naszych motorowców „Batorych", „Pułaskich" przedłużałoby wodnymi ramionami nasze granice. Żagle „Daru Pomorza", prężąc się pod naporem silnego wiatru unosiłyby załogi tysięcy dzielnych marynarzy już od długich dziesiątków lat.

*

Łoskot śruby okrętowej miarowo mielącej wodę i silny błysk światła miliona świec latarni wytrąca

nas z sennego marzenia. Zresztą i cichy lot żarłocznych mew, ptaków, lecących całą drogę od lądu do lądu, przywraca pasażera do normalnego życia...

Powoli i firmament zmienia dekoracje. Gwiazdy kolejno zmieniają swe posterunki, jedne ustępują miejsca drugim, mniej zmęczonym, by w końcu oddać panowanie kolosalnej złotej kuli, wysuwającej się ruchem powolnym, jak gdyby siłą tysiąca tytanów, z odmętu wody. Na widok ognistej kuli, ziejącej gorejącym żarem, gwiazdy bledną...

W. WIERUSZ - K.

MŁODA BELGIA

Jednym z najmłodszych ruchów politycznych w Europie jest belgijska partia Leona Degrelle'a „Rex".

Pierwszym publicznym wystąpieniem tego ruchu na arenę dziejową było wtargnięcie jej wodza w listopadzie 1935 r. na trybunę obrad kongresu partii katolickiej, która obradowała w Courtrai. Za zwymyślanie, ku oburzeniu jednych, a radości drugich, przedstawicieli wszystkich partii, Degrelle został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej przez szefa partii katolickiej, ministra Segersa, któremu specjalnie dokuczył. Ponieważ jednak wykazał się dowodami prawdy swoich zarzutów — sąd go uniewinnił i „Rex" po raz pierwszy odniósł publiczne zwycięstwo, a większość osób dopiero dowiedziała się o istnieniu tej partii.

Korzystając z sprzyjających okoliczności i pamiętając o zbliżających się wyborach, Degrelle w marcu 1936 r. rozpoczął kampanię wyborczą nie szczędząc swych sił i zdrowia. Bywały dni kiedy przemawiał na zebraniach w sześciu miejscowościach po dwie godziny, jeżdżąc autem albo samolotem. A ma charakterystyczny sposób przemawiania. Zwymyślawszy przedstawicieli kleru i arystokracji, nie szczędzi gorzkich słów przemysłowcom, kupcom, rzemieślnikom, klnąc po prostu chłopów i robotników. Gdy w sali zapanuje atmosfera skruchy — ukazuje, że jedynym wybawieniem jest — „Rex". A że jest młody i piękny, że mówi dosadnie i z temperamentem, więc porywa ludzi i zjednuje sobie zwolenników. Rezultat jego wystąpień był nadzwyczajny — 300.000 głosów, co wyraziło się liczbą 21 posłów (na 202) i 12 senatorów (na 150) w Izbie Deputowanych. W kraju, który liczy osiem miljonów mieszkańców i gdzie tylko mężczyźni mają prawo głosu — jest to sukces ogromny.

Natychmiast po przeprowadzeniu wyborów Degrelle zorganizował partię w całym kraju, która liczy dziś 700.000 członków i która ma na swe usługi tygodnik „Rex", dziennik „Pays réel" i sześć dzienników prowincjonalnych.

Degrelle pod hasłem odmłodzenia katolicyzmu wypowiedział wojnę komunizmowi i woli iść raczej z Niemcami, niż z czerwoną Francją.

Wszyscy wiemy o tym, że w Belgii istnieją dwa narody o dwóch językach i dwóch kulturach a mianowicie francuscy Wallonowie i germańscy Flamandowie. Otóż Degrelle pragnie w ramach Belgii stworzyć dwa autonomiczne państwa — Wallonię i Flandrię, pod berłem jednej dynastii, do której oba narody są ogromnie przywiązane.

Jednym z dalszych zamierzeń wodza rexistów jest nadanie kobietom prawa głosu, a nawet wprowadzenie t. zw. „rodzinnego głosowania", czyli nadanie rodzicom prawa oddawania głosów za dzieci.

Ruch rexistów jest ruchem wybitnie młodych. Według słów Degrelle'a, wypowiedzianych w wywiadzie udzielonym p. J. Walldorfowi, „starzy okazali nam, że nic nie potrafią, poza utrudnianiem życia młodej generacji. W mojej przyszłej Belgii człowiek 60-letni będzie musiał zrozumieć, że jego czas się skończył. Będzie miał prawo do szacunku i zasłużonego odpoczynku, ale nic więcej... Świat musi należeć do młodych!"

Ciekawy jest również sposób, w jaki Degrelle zasila swą partię w potrzebne fundusze. Otóż chcąc dostać się na meeting i posłyszeć Degrelle'a, trzeba zapłacić wstęp od 2 do 100 franków. Dużą część biletów wykupują przeciwnicy, sądząc, że w ten sposób uda im się zapobiec zebraniu, co się jednak nie zdarza, a tymczasem pieniądze ich przyczyniają się do wzmożenia propagandy. Głównym jednak źródłem finansowym są składki, zbierane wśród drobnych kupców, rzemieślników i robotników.

A teraz kilka danych z życia tego, jak chcą niektórzy, męża opatrznościowego i wodza przyszłej Belgii.

Leon Degrelle urodził się w Francji, jako syn małego sklepikarza, gorliwego katolika, który razem z wygnanymi jezuitami wyemigrował z kraju i osiedlił się w Belgii, gdy syn miał cztery lata.

Degrelle po skończeniu gimnazjum i zapisaniu się na uniwersytet, wstąpił do katolickiej organizacji „Rex", która miała wówczas cele tylko religijno - społeczne. Po niedługim czasie zostaje szefem działu prasowego i zaczyna wydawać tygodnik „Rex", a w 1929 r. wyjeżdża do Meksyku, by na miejscu zbadać prześladowania katolików przez tamtejsze władze. Po powrocie do kraju, zakłada swoją partię i rozpoczyna walkę w obronie uciśnionych.

Degrelle mając lat osiem pragnął zostać premierem, dziś mając lat 30-ci jest najbardziej zaawansowanym kandydatem na nowego dyktatora w Europie.



Na zdjęciu widzimy zwarte oddziały policji, które przed P. Premierem gen. Sławoj-Składkowskim, oraz członkami Komisji Budżetowej Sejmu wykonują szereg ćwiczeń.

ST. MSZCZUJ-KOTERBA

Wisła w mackach hitleryzmu

Bijemy na alarm

Niedawno gazety polskie podniosły alarm po ukazaniu się w prasie niemieckiej opisów podróży po Polsce pewnego podróżnika niemieckiego, w których twierdził on, że dolna Wisła od Warszawy po Gdańsk jest rzeką niemiecką, gdyż rozciągają się nad nią gęstym wieńcem osady kolonistów niemieckich.

Znamienne te wynurzenia hitlerowskiego turysty schodzą się wcale nie zagadkowym trafem z wytężoną akcją hitlerowskiej partii młodoniemieckiej w Polsce t. zw. „Jungdeutsce Partei" wśród chłopów-ewangelików na nizinie nadwiślańskiej. Kierownikom niemieckich hitlerowców w Polsce zależy wielce na tym, aby wszyscy polscy chłopi ewangelicy, a zwłaszcza spolszczeni osadnicy holenderscy, względnie niemieccy, znaleźli się jak najprędzej w szeregach „Jungdeutsche Partei", by jak najprędzej poczuli się Niemcami i zwłaszcza ci dotąd „niezdecydowani" przyznali się do niemieckości. Największe sukcesy odniosła „Partia młodoniemiecka" wśród ewangelików polskich. Nieszczęsny, od czasów zaborczych jeszcze pokutujący przesąd, że katolik — to Polak, a ewangelik — to Niemiec, ułatwia robotę hitlerowcom w Polsce, tym więcej, że polscy ewangelicy wyznania unijnego wydani są bez reszty na łup roboty germanizacyjnej hakatystycznych pastorów Niemców. Zmuszeni słuchać nabożeństw i kazań w zborach po niemiecku, dotknięci kryzysem materialnym i moralnym, stają się łacno ofiarą propagandy jaczejek hitlerowskich w Polsce.

Posłuchajmy co pisze z dumą na ten temat tygodnik „Völkischer Anzeiger", wychodzący w Łodzi, nakładem centrali „Jungdeutsche Partei" na Polskę w Bielsku. W pierwszym numerze tegorocznym tego pisma z dnia 5 stycznia 1937 w korespondencji z nizin nadwiślańskich pisze jakiś miejscowy „gauleiter" pod znamiennym tytułem: „Pozyskani z powrotem dla niemczyzny", co następuje:

„Mówiono często o gminach polsko-ewangelickich koło Warszawy. Wyrządzono przez to wielką krzywdę Niemcom, mieszkającym koło Warszawy, gdyż niemiecki chłop koło Warszawy dochowuje tak samo wierności swemu narodowi, jak jego bracia w reszcie Polski. Widzi się to niemal co dnia i co godzinę, jak dowodzi tego najlepiej przez swą przynależność do ruchu młodoniemieckiego i przez swą pracę. On wie bardzo dobrze, że Niemcy byliby o nim zwolna zapomnieli i że zarówno on, jak i jego bracia byliby nadal uważani za członków polskich gmin ewangelickich, gdyby „Partia Młodoniemiecka" nie była powstała i wciągnęła ich do swej pracy, dzięki czemu mieszkańcy nizin nadwiślańskich weszli znowu w skład bojowej wspólnoty (Kampfgemeinschaft) wszystkich Niemców w państwie naszym. Dlatego właśnie wieśniak nadwiślański dochowuje tak bardzo wierności ruchowi młodoniemieckiemu.

„Wieśniak nadwiślański jest zazwyczaj dostępny dla haseł i żądań natury idealno-politycznej. Jest właściwie człowiekiem, chodzącym luzem, nie lubiącym się stowarzyszać. Ale właśnie Partia Młodoniemiecka posiadała dostateczną moc i rozmach, by go wyrwać z tego błądzenia w ciasnym kole własnych zainteresowań. Dopiero niedawno ogarnięty przez ideje i hasła ruchu młodoniemieckiego, maszeruje on tak samo dziarsko w jego szeregach jak Niemiec z Kaliskiego, względnie od Sompolna.

„Niepowstrzymanie przenika ruch młodoniemiecki do kolonij nadwiślańskich. Od Łomianek (w woj. warszawskim) począwszy, rozszerzył się on szybko w górę Wisły. Jak grzyby po deszczu powstawały jedna za drugą grupy miejscowe partii młodoniemieckiej. Sztandar młodoniemiecki ogarnął wszystkie osady nadwiślańskie w górę rzeki Wisły aż po Dęblin, w dół rzeki aż poza stary czcigodny Płock. Rzeka Wisła jest najważniejszym nerwem życiowym i członem komunikacyjnym tego obszaru, jednoczącym wszystkie grupy miejscowe obszaru nadwiślańskiego. Ośrodkiem tego obszaru zarówno pod względem organizacyjnym jak i duchowym jest — (o nieba) — sama Warszawa. Stąd promieniuje moc nowego ruchu młodoniemieckiego do najbardziej odległych niemieckich wsi nadwiślańskich".

Swoje nad wyraz ciekawe dane o rozwoju ruchu niemieckiego tuż u samych bram stolicy, pod Warszawą, kończy informator tygodnika „Völkischer Anzeiger", podpisany inicjałem „R." — następującymi pobożnymi westchnieniami, życzeniami i uwagami: „Tak więc zrobiliśmy mały rzut oka wstecz przy końcu roku. Wiele zrobiliśmy, jeszcze więcej pozostaje do zrobienia. Ta pewność napina wszystkie nasze siły i dodaje nam otuchy. Ciemność i pomrok spoczywały na Niemcach „gau'u nadwiślańskiego" (Weichselgau) aż do czasu, gdy pochodnia ruchu młodoniemieckiego przyniosła im przebudzenie i nowe życie. Oby jej płomień ogarnął wszystkich Niemców, co do jednego, na nizinie nadwiślańskiej, a nam dał siłę i światło do przebycia tej drogi walki, jaka nas czeka w nowym roku".

Jak widzimy z tych wynurzeń organu polskich hitlerowców, „Jungdeutsche Partei" prowadzi robotę planową i systematyczną, mającą na celu niemal cały dolny bieg Wisły oddać w ręce niemieckie, rozbudzić sztucznie dawno zamarłą niemieckość w osadach potomków dawnych kolonistów. Nie możemy jednak patrzeć spokojnie, gdy przy tym również dusze polskich ewangelików wpadają w sieci, zastawione przez pastorów i prowodyrów niemczyzny w Polsce, powiększając sztucznie procent Niemców w Polsce. Nie możemy też godzić się na to, by tuż w sercu Polski wokół Warszawy powstawała silna irredenta niemiecka. „Jungdeutsche Partei" deklaruje się zawsze jako lojalna partia mniejszości niemieckiej, nie marząca o żadnej irredencie. Jeśli by to było istotnie prawdą, to po cóż to rozgrzebywanie dawno wygasłych popiołów, po cóż to przyciąganie i nakłanianie do niemczyzny ludzi, którzy od kilku pokoleń czują się Polakami, choć kiedyś ich przodkowie byli może Niemcami. Dlaczego partie niemieckie posuwają się nawet do wywierania nacisku moralnego i materialnego na rdzennych Polaków zarówno na Pomorzu jak i w innych częściach Polski, celem wciągnięcia ich do szeregów wojujących nacjonalistów niemieckich.

By nie być gołosłownym przytoczę kilka ustępów z innej korespondencji w tym samym numerze omawianego tygodnika „Völkischer Anzeiger", gdzie autor wyraźnie podkreśla doniosłą, a skuteczną akcję wynaradawiającą, prowadzoną przez „Jungdeutsche Partei" wśród ludzi, których poza nazwiskiem niemieckim i wyznaniem nic więcej z niemczyzną nie łączyło. W artykule tym, zatytułowanym „Praca Młodoniemców na obszarze północnym Polski środkowej", czytamy między innymi:

„Niemczyzna w północnych powiatach województw łódzkiego i warszawskiego była jeszcze przed półtora rokiem w stanie takiego upadku i zaniku, że nawet wodzowie poprzedni Niemców w Polsce (z konkurencyjnej partii „Deutsche Vereinigung") zrezygnowali byli z dalszej walki o jej utrzymanie. Ale — w piersi tamtejszego chłopa niemieckiego nie wygasła jeszcze do cna iskra niemieckiego samopoczucia, tylko musiała być ona odnowa rozdmuchana, by na nowo rozżarzyć się i płonąć. I właśnie Partia Młodoniemiecka dokonała tego i zbudziła niemczyznę na tych obszarach do nowego życia. W ostatnim roku nawet udało się przez pracę partyjną doprowadzić ją do nigdy przedtem nie oczekiwanego życia i rozkwitu."

Ciąg dalszy na str. 9.



Na zdjęciu widzimy fragment ogólnego widoku Krynicy oraz pensjonat „Patria", w którym zamieszkała książęca para.



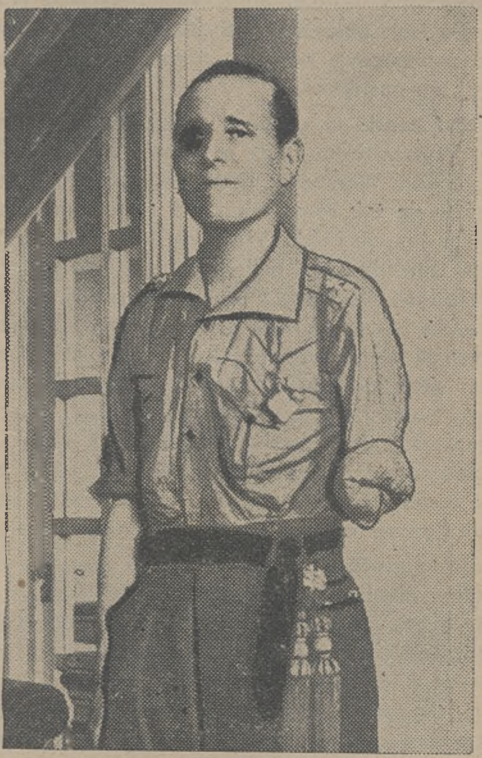
Z BALU MODY

Na balu Mody, który odbył się w tych dniach w stolicy, obwołano królową mody p. Andryczównę, którą widzimy na fotografii.

ŚWIAT na KLISZY



Następczyni holenderskiego tronu ks. Juliana z księciem-małżonkiem Bernhardem na wywczasach zimowych w Krynicy.



Milan Astray — bohaterski jednoręki generał hiszpańskiej armii narodowej, reformator Legii Cudzoziemskiej.

„Partia Młodoniemiecka w północnych obszarach Polski środkowej jest zrośnięta dobrze organicznie. I tu powstawały grupy miejscowe jedna za drugą i ich członkowie zostali zapoznani z programem ideowym młodoniemieckim i tak mógł się ruch coraz bardziej rozszerzać i coraz więcej wsi niemieckich ogarniać. Dzisiaj partia na tym obszarze, szczególnie w Kaliskim i na Pojezierzu Kujawskim, jest jedyną narodową organizacją niemczyzny w tych stronach. Praca w organizacji młodoniemieckiej idzie głównie w kierunku oświecania wzajemnego, zbiórki i selekcji partyjnej."

Na innym miejscu pisze tygodnik „Völkischer Anzeiger", że studenci i chłopi niemieccy maszerują ku jednemu — celowi".

My wiemy ku jakiemu „celowi" maszerują tak zgodnie niemiaszki, my wiemy dlaczego organizują się tak gorączkowo i to właśnie — w nizinie nadwiślańskiej i kaptują coraz to nowych niby — to Niemców.

Dlatego oświadczamy, że my Polacy nie możemy dopuścić by nasza główna arteria wodna, królowa rzek polskich — Wisła, nasze jedyne połączenie wodne z morzem, znalazła się w dławiącym uścisku niemczyzny. Dolny bieg Wisły musi być tak polski, jak jej górny bieg. Tego wymaga polska racja stanu. Zaś „Jungdeutsche Partei" muszą nasze władze więcej patrzeć na palce.

Ze świata

MIASTO NIEMCÓW ZAGRANICZNYCH

Miasto Stuttgart, główne miasto Wirtembergii, otrzymało w zeszłym roku zaszczytne miano „miasta Niemców zagranicznych", a to z tego powodu, że tam są główne instytuty i centralę propagandowe, oddziaływujące na Niemców za granicą. Najsławniejszym z nich jest „Deutsches Ausland-Institut" („Niemiecki Instytut Zagraniczny"). Obecnie został stworzony „Ośrodek do badań ludoznawczych wśród Niemców zagranicznych", którego siedzibą służbową został właśnie Stuttgart.

W związku z Nowym Rokiem ogłosił prezydent „miasta Niemców zagranicznych" Stuttgartu dr Karol Strölin, będący zarazem prezydentem „Niemieckiego Instytutu Zagranicznego" noworoczne pozdrowienie dla Niemców za granicą, w którym powiadomił ich, że Stuttgart z uwagi na zaszczyt, jaki go spotkał, chce się okazać godnym miana „miasta Niemców zagranicznych" i dlatego opracował na rok 1937 obszerny plan pracy, który ma na celu wzmocnić i pogłębić stosunek między Stuttgartem, jako „miastem Niemców zagranicznych", i rodakami, mieszkającymi za granicą.

Z tego co pisze dalej prezydent Strölin dowiadujemy się, że miasto Stuttgart będzie jak najskuteczniej popierać Niemców na całym świecie w ich walce o utrzymanie ich przyrodzonej narodowości i że wogóle będzie im pomagać i wspierać ich we wszystkich zagadnieniach życiowych i przedsięwzięciach. Miasto bowiem Stuttgart, jako „miasto Niemców zagranicznych", chce stać się dla milionów Niemców, rozsianych po całym świecie symbolem ich ojczyzny i centrum duchowym.

Jak widać z tych buńczucznych zapowiedzi pana Strölina, hitleryzm zamierza położyć swą rękę również na Niemcach zagranicznych, by ująć ich w karby organizacji hitlerowskiej i narzucić im światopogląd, obowiązujący obecnie w Trzeciej Rzeszy.



KANDYDACI NA WYSOKIEGO KOMISARZA LIGI NARODÓW W GDAŃSKU

W kołach politycznych W. Miasta informują, że w czasie ostatnich polsko-gdańskich rokowań wysuwane były z obu stron kandydatury na stanowisko Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Wśród kandydatów, którzy w czasie pertraktacji byli brani pod uwagę, znajdowali się 2 Norwegowie, 1 Szwed, 1 Portugalczyk i 1 Duńczyk. Kandydatura Duńczyka została wysunięta w ostatniej chwili przez stronę polską. Decyzję ostateczną odłożono do sesji Rady Ligi Narodów w Genewie.

GRYPA SZALEJE WSZĘDZIE

Wypadki grypy w Warszawie są wciąż bardzo liczne. Również z wielu miast na prowincji donoszą o nagminnym szerzeniu się grypy. Ubezpieczalnie społeczne i przychodnie lecznicze notują wielkie ilości pacjentów z objawami grypy. W aptekach zbyt środków leczniczych przeciw zaziębieniu przybrał zwiększone rozmiary.

Z prasy zagranicznej wynika, że Polska nie jest w tej mierze wyjątkiem i że grypa szerzy się na całym świecie. Fantastyczne rozmiary przybrała grypa w Anglii. W dzielnicy Londynu Hollowayn 75%, a w dzielnicy Putney 25% mieszkańców leży w łóżku z powodu grypy. Liczba chorych na grypę w Londynie i okolicy obliczana jest na 3 miliony osób. Również epidemia grypy w Stanach Zjednoczonych staje się coraz bardziej groźną. Z wszystkich większych miast nadchodzą wiadomości o ciągle wzrastającej śmiertelności. W Nowym Jorku w ciągu ostatnich 24 godzin zmarło z powodu grypy 88 osób, w ciągu ostatniego tygodnia — 299 osób. W Chicago zmarło 198 osób.

NIE MOŻNA OTWORZYĆ UNIWERSYTETU W WILNIE

Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie prof. Jakowicki odbył dwie konferencje z przedstawicielami 50 organizacyj chrześcijańskich i 14 żydowskich. Do uzgodnienia stanowiska obu grup młodzieży w tym stopniu, aby to mogło zagwarantować spokój w razie otwarcia Uniwersytetu, nie doszło.

TAJNA ORGANIZACJA HITLEROWSKA NIE PRZESTAŁA SWEJ DZIAŁALNOŚCI

Śledztwo przeciwko członkom wywrotowej organizacji niemieckiej NSDAB prowadzone jest w dalszym ciągu. Już po wyroku, skazującym znaczną ilość zdekonspirowanych działaczy NSDAB, dokonano szeregu aresztowań, wobec czego należy oczekiwać w krótkim czasie nowego wielkiego procesu przeciwko wywrotowcom niemieckim. Ostatnio został znowu aresztowany pod zarzutem odgrywania poważnej roli w NSDAB niejaki Józef Nierobisz z Chorzowa, przeciwko któremu zostanie sporządzony dodatkowy akt oskarżenia. Należy stwierdzić, że wielu zdemaskowanych wywrotowców uciekło za granicę, aby uniknąć sprawiedliwości.

AWARIA „KRAKOWA" W PORCIE GDAŃSKIM

Polski statek towarowy „Kraków", manewrując w porcie gdańskim, uderzył tak silnie o nabrzeże, że odniósł poważne uszkodzenia. Statek przyholowano do stoczni dla naprawy.

Poza tym ściśnięte zostały przez przejeżdżający statek „Carmen" dwie berlinki, które odniosły uszkodzenia, obliczane na 5—6 tys. zł.

KSIĄŻĘCA PARA HOLENDERSKA SENSACJĄ KRYNICY

Miłą niepodziankę sprawiła Polsce holenderska następczyni tronu księżniczka Julianna, która wraz ze swym mężem księciem Bernardem zur Lippe-Biesterfeld zgoła nieoczekiwanie zawitała do słynnej polskiej miejscowości klimatycznej Krynicy, aby tam przepędzić z mężem miodowe miesiące.

Holenderska para książęca zamieszkała w słynnym luksusowym hotelu Jana Kiepury „Patria" i z zapałem uprawia sport narciarski na pięknych krynickich terenach zjazdowych. Obecnie wskutek lekkiej niedyspozycji księżny Julianny poczta krynicka ma wiele do roboty, gdyż troskliwa królowa-matka telefonuje niemal co godzinę z Holandii, nie szczędząc rad i przestróg swej jedynaczce.

Książęca para otrzymuje podarunki z całej Polski. Ministerstwo Spraw Zagranicznych nadesłało jej z Warszawy album rysunków Zofii Stryjeńskiej. Ministerstwo Komunikacji oddało do dyspozycjii pary książęcej samochód.

By ponadto zapewnić dostojnym gościom większy spokój, radca M. S. Z. Zaleski zaproponował w imieniu Rządu Polskiego książęcej parze gościnę w „Dyrektorówce", willi, w której podczas pobytu w Krynicy zatrzymują się Prezydent Rzplitej i marsz. Rydz-Śmigły.

Wybór Krynicy odbił się szerokim echem w prasie zagranicznej. Ogólnie bowiem liczono się z tym, że holenderska para książęca wybierze się w podróż poślubną do Tyrolu, gdzie została już wynajęta willa w miejscowości Igls. Koła austriackie wyrażają przypuszczenie, że wyjazd do Krynicy łączy się pośrednio ze znanym zatargiem między księciem Lippe a partią hitlerowską. Oto organ kanclerski „Neuigkeits-Welt-Blatt" wystąpił w dniu 10 bm. przeciwko tym hotelarzom tyrolskim, którzy, chcąc ściągać gości z Niemiec, podkreślali demonstracyjnie swe przekonania narodowo-socjalistyczne. Skutek był taki, że książę Lippe, nie chcąc przebywać w atmosferze narodowo-socjalistycznej, wolał zamiast do Igls udać się do Polski.

Z KOCIOŁKA HISZPAŃSKIEGO

W Hiszpanii po okresie pewnego zastoju w operacjach wojennych rozpoczął generał Franco na szeroką skalę zakrojoną ofenzywę, mającą na celu okrążenie niezdobytego Madrytu. Szczególnie gwałtowne walki zostały stoczone na północo-zachód od Madrytu pod miejscowościami Pozuelo, Humera i Aravaca. Wojska rządowe walczyły po bohatersku, w końcu jednak narodowcy, wykorzystując mgłę, atakiem na bagnety zmusili wojska rządowe do cofnięcia się na dalsze pozycje.

Również na odcinku południowym frontu madryckiego koło Eskurialu udało się wojskom narodowym posunąć nieco naprzód. Ostatecznie jednak ofenzywa skończyła się niepowodzeniem, gdyż Madrytu dotychczas nie udało się okrążyć.

Według ostatnich wiadomości wojska narodowe uderzyły na miasto Esteponę, co ma być wstępem ataku na portowe miasto Malagę, leżące na południowym wybrzeżu Hiszpanii. W ofenzywie na Malagę ma brać udział 10.000 muzułmanów z Marokka, 5.000 Włochów, a tylko 5.000 falangistów hiszpańskich. Jak widać z tego trudno te wojska nazwać narodowymi hiszpańskimi.

ZATARG MAROKKAŃSKI

Ostatnio obiegły prasę alarmujące wieści jakoby Niemcy wysadzili swe wojska w Marokku hiszpańskim, co miało być wstępem do uczynienia z Marokka kolonii niemieckiej.

Flota francuska została pośpiesznie wysłana na wody marokkańskie. Zdawało się, że dojdzie do wojny europejskiej.

Sytuacja jednak wkrótce wyjaśniła się. Kanclerz Hitler w rozmowie z ambasadorem francuskim Poncet'em w dniu noworocznym zapewnił go, że Niemcy pracują dla dobra wszystkich narodów i że są dalekie od wszelkich planów, mogących zakłócić spokój całej ludzkości.

Że wiadomość o bytności wojsk niemieckich w Marokku była kaczką dziennikarską, stwierdza to specjalny korespondent „Daily Telegraph" w Ceuta, który zwiedził znaczną część Marokka hiszpańskiego nie spotkawszy nigdzie wojsk niemieckich. W Tetuanie przyjął go pułkownik Belgbeder, wysoki komisarz strefy hiszpańskiej, który zapewnił go w sposób jak najbardziej kategoryczny, iż nie ma mowy o ustąpieniu jakiejkolwiek części terytorium marokkańskiego jakiemukolwiek obcemu mocarstwu.

SERIA POŻARÓW W NIEMCZECH REZULTATEM AKCJI SABOTAŻOWEJ

Niemiecka prasa emigracyjna informuje, że w Rzeszy niemieckiej wybuchają od pewnego czasu pożary w zabudowaniach fabrycznych. W ostatnich dniach wybuchł w nocy pożar w fabryce „Excelsior" w Hannover-Limmer, która na polecenie ministerstwa wojny przystosowana została do produkcji sztucznego kauczuku.

Spośród 3 gmachów fabrycznych spłonął doszczętnie budynek, w którym znajdowały się magazyny i składy kauczuku oryginalnego.

Jeszcze w ciągu nocy, w której płonęła fabryka „Excelsior", dokonała tajna policja Gestapo licznych aresztowań wśród robotników, dowodząc, że pożar był dziełem sabotażu. Gestapo twierdzi, że tym razem natrafiła jakoby na dowody, iż cała seria ostatnich pożarów w Rzeszy Niemieckiej jest wynikiem zorganizowanej akcji wrogiej reżimowi.

ODWOŁANY PRZYJAZD SCHACHTA

Do Paryża miał przyjechać dyktator finansowy Niemiec, dr Schacht. Przyjazd jego został odwołany, ponieważ ze strony Francji dano do zrozumienia, że przed rokowaniami gospodarczymi trzeba wyjaśnić sytuację polityczną.

TRAGEDIA NIEGDYŚ WOLNEJ ABISYNII

Pomimo sympatii całego świata i bohaterskiej obrony została również Abisynia zachodnia podbita i wcielona do włoskiego imperium kolonialnego.

Negusa skarby, srebra i złota zostały sprzedane na licytacji w Londynie. Wszyscy opuścili potężnego niegdyś cesarza. Dziś liżą stopy Włochów. Tylko kilku niezłomnych paladynów dotrwało do końca. Spotkała ich za to zemsta Włochów — wygnanie z ojczyzny i pozbawienie wolności.

Ras Imru, ostatni wódz armii negusa, został przywieziony do Neapolu na pokładzie parowca „Colombo" pod osłoną milicji. Przez noc przetrzymano go w gmachu policji portowej. Będzie on wywieziony na wyspę Ponza.

Wraz z rasem Imru przywieziono do Neapolu dżedżaka Taile Gulelatie, który również deportowany będzie na wyspę Ponza w zatoce Gaetańskiej.

ŚMIERĆ JEDNEGO ZE ZDOBYWCÓW ABISYNII

Donoszą z Addis-Abeby, że zmarł tam generał Vittorio Verne, dowódca brygady czarnych koszul p. n. „1 Lutego". Generał Verne zmarł po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie.

NIEOCZEKIWANY SPADKOBIERCA ZACHAROWA KEMAL ATATURK

Dyktator Turcji ma zostać, zdaniem prasy zagranicznej, dziedzicem olbrzymiej fortuny zmarłego niedawno „króla armat" Bazylego Zacharowa.

Dla naszych pań

—— PRAKTYCZNY PORADNIK KOBIECY

Rysunek Nr 1 przedstawia kamizelkę z wełny w trzech kolorach, długą do bioder z paskiem, wyciętą dużo przy szyi i pachach, dla odsłonięcia kołnierza i krawatki w sukni lub bluzce. Fason ten odpowiedni jest dla młodej dziewczynki lub osoby szczupłej do szkoły, biura i do pracy pod fartuch lub pod żakiecik wełniany. Wykonany jest z podwójnej wełny w kolorach: brązowym, beżowym i czerwonym, wykończony zakładeczką koloru czerwonego i brzegiem brązowym szerokim na 2 cm. 10 dkg. wełny jasno brązowej, 7 dkg. wełny beżowej i 7 dkg. wełny czerwonej zwinąć na kłębki i rozpocząć robotę na drutach Nr 3 lub 4 od przodu kamizelki. Nawiązujemy na obydwa druty 120 oczek, które przerabiamy 1 raz na prawo 1 raz na lewo. Następny rząd nie pokrywa się w deseniu, a przeciwnie ścieg prawy robi się nad lewym i lewy nad prawym; przez powtarzanie tego samego w dalszych rzędach otrzymamy ścieg zwany „ryżem".

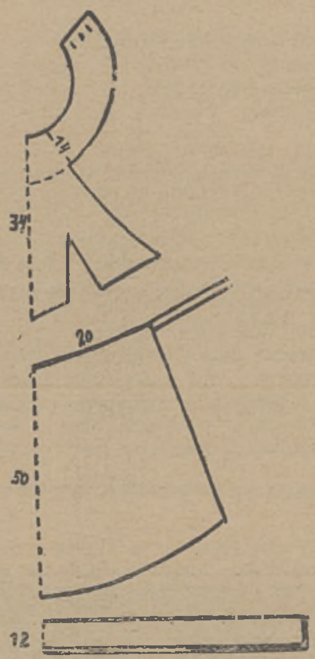
Dół kamizelki zaczynamy paseczkiem brązowym ściegu „ryżowego" szerokim na 2 cm, następnie 2 rzędy robimy nitką czerwoną 1 raz na prawą stronę 1 raz na lewą cały rząd. Zaczynamy robotę od koloru brązowego (1 rząd), beżowego (1 rząd) i czerwonego (1 rząd). Ten sam układ kolorów powtarza się w całej robocie; do pachy na wysokość 30 cm robimy boki jednakowej szerokości. Na środku przodu zakończamy 30 oczek na wycięcie szyi z przodu i robimy jedno ramię spuszczając najpierw 5 oczek, następnie co 2 rzędy 1 oczko, aż pozostanie na ramię 24 oczka. Pacha zaczyna się w przodzie na tej samej wysokości, co wycięcie szyi. Wykończamy najpierw 7 oczek pod pachą, a potem po 1 oczku w trzech następnych rzędach. Odtąd pachę i szyję robimy po linii prostej, dopóki nie osiągną 19 cm wysokości. Drugą połowę przodu robi się w ten sam sposób, spuszczając taką samą ilość oczek w pasze i wycięciu, jak w pierwszej części.

Plecy zaczyna się tak, jak przód od dołu. Pachę zaczynamy na tej samej wysokości, co w przodzie, ale wycięcie szyi z tyłu jest mniejsze i zaczyna się dopiero na 15 cm od głębokości pachy. Na środku tyłu spuszczamy 30 oczek, następnie w każdym rzędzie po 1 oczku dopóki nie otrzymamy 24 oczek szerokości ramienia. Zakańczamy ramię i w ten sposób robimy drugą stronę wycięcia szyi w plecach.

Pachy i szyję wykańczamy 2 rzędami czerwonymi, następnie 5 rzędami ściegu „ryżowego" w kolorze bronzowym. Pasek szeroki na 8 oczek także w kolorze brązowym powinien mieć około 80 cm długości.

Kamizelkę przed zeszyciem przypiąć na suknie, wyregulować podcięcia i uprasować lekko przez zaparzaczkę, aby nie przygnieść ściegu, który tworzy wypukłości na wierzchu roboty.







Fartuszek przedstawiony na modelu jest praktyczny i elegancki, ochrania sukienkę i może być noszony nawet przy gościach jeżeli musimy się zająć przez pewien czas podawaniem do stołu. Należy go zrobić z cienkiego białego lub kolorowego batystu lub etaminy i wykończyć falbankę z mereżką lub ząbkami. Fartuszek ten nie posiada szelek, górna część trzyma się na okrągłym karczku w kształcie kołnierza zapiętym z tyłu na guziczki; w pasie fartuszek wiąże się wąskim paseczkiem. Formę trzeba przygotować starannie z papieru, przymierzyć, a dopiero potem krajać z materiału i po sfastrygowaniu jeszcze raz przymierzyć czy zaszewki i pas znajdują się na właściwym miejscu. Szyję i kołnierz wykończyć pliską i dopiero ozdabiać brzegi. Kołnierz może być odcięty całkowicie, a nawel zrobiony z innego materiału lub wyszyty cały kolorową nitką. Miary: długość 96 cm, długość do pasa 34 cm, szerokość w pasie 40 cm, obwód szyi 38 cm. Falbankę szeroką na 12 cm zmarszczyć lekko lub ułożyć w fałdeczki.

Każdy młody Polak powinien należeć do organizacyj p. w. i w. f.

Nasi kapewiacy

Wieczór sylwestrowy w K. P. W. Toruń

W dniu 31 grudnia 1936 roku odbyła się w Ośrodku Kulturalno-oświatowym K. P. W. przy ul. Grudziądzkiej zabawa sylwestrowa dla członków K. P. W. i ich rodzin. Na program tej zabawy złożyły się najrozmaitsze skecze, deklamacje, parodie znanych utworów i t. p. ułożone specjalnie na ten cel przez ob. Edwarda Michalskiego. Utwory te, tryskające pełnią humoru i nieraz bardzo ciętym ale zdrowym dowcipem nie mogły nikogo urazić, a rozśmieszały często do łez rozbawione audytorium. Zebrana publiczność darzyła też za to amatorów Okręgowej Sekcji Teatralnej K. P. W. „Scena", którzy się ze swego zadania bardzo dobrze wywiązali, hucznymi oklaskami.

Grudziądz. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe Ognisko Grudziądz z uwagi na przypadającą w dniu 29 listopada 1936 — rocznicę powstania listopadowego 1830 r. — urządziło w swej sali na dworcu uroczystą akademię, która przyciągnęła niewidziane dotychczas masy kolejarzy wraz z rodzinami i dziećmi, oraz osoby obce.

Ponieważ akademia nie była specjalnie ogłaszana ani w prasie, ani też za pomocą ogłoszeń na mieście — sądząc z napływu osób w takiej ilości należy stwierdzić, że rzesze kolejarzy darzą całkowitym zaufaniem Zarząd Ogniska Grudziądz.

W pierwszej części akademii Prezes Ogniska ob. inż. Madany zapoznał słuchaczy z ideą i przebiegiem powstania 29 listopada 1830 r. — wysuwając stąd odpowiednie wnioski. W dalszej części okolicznościowe wiersze zadeklamowali: uczenica Czajkówna „29 listopada" a uczeń Czubowski — „Powstanie listopadowe"; wiersze były wypowiedziane z uczuciem. Następnie Tutlewska wyrecytowała „Ułański kask" przy akompaniamencie muzyki i odpowiedniej dekoracji. Bardzo nastrojowo wypadła „Spartanka" odegrana przez panią Czubowską przy akompaniamencie p. Kubiszówny. Za wykonanie trudnej tej recytacji nagrodzono panią Czubowską oklaskami. „Chór Sygnał" i chór rewelersów zakończyły pierwszą część wieczoru. Po przerwie odegrano sztukę „Zaręczyny pod kulami" Kiedrzyńskiego.

Chełmno. Z okazji rocznicy oswobodzenia Polski oraz wręczenia buławy marszałkowskiej Gen. Śmigłemu-Rydzowi odbyła się w dniu 11 listopada 1936 r. uroczysta akademia w świetlicy Ogniska. Ciekawy był odczyt ref. kult. oświat. ob. Zielińskiego p. t. „Postać nowego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, spadkobiercy woli Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego".

Odśpiewaniem Hymnu Narodowego i marszu „Pierwsza Brygada" zakończono akademię.

Z życia strzelców

Strzelcy przy gwiazdkowym stole

Tegoroczny opłatek strzelecki w Przetoczynie był zorganizowany pod znakiem zjednoczenia wszystkich Oddziałów Związku Strzeleckiego na południu powiatu Morskiego.

W dniu święta Trzech Króli w świetlicy Związku Strzeleckiego w Przetoczynie zebrało się liczne grono Strzeleckie i Przyjaciół Z. S. z miejscowości: Szemuda, Szumudzkiej Huty, Jeleńskiej Huty, Donimierza, Glazicy i Kamienia. Gości przywitał Prezes Oddziału leśniczy Rzerzycha Leopold. W imieniu Zarządu Powiatowego Z. S. przemawiali: Ob. Prof. Gelles Antoni i Komendant Pow. Z. S. kpt. Wierzbowski Jerzy.

Po odśpiewaniu kolęd i piosenek kaszubskich, brać strzelecka zasiadła do wspólnej herbatki, gościnnie obsługiwanej przez Strzelczynie. Przy herbatce zostały wykonane zdjęcia fotograficzne, oraz popisy miejscowej orkiestry i chórów, a po zakończonej herbatce urządzono tańce.

Sprawozdanie z odbytych „Opłatków" w Oddziałach Żeńsk. Z. S. w powiecie Wyrzyskim.

Oddział Anieliny-Łodzia:

Dnia 27 grudnia 1936 r. odbył się opłatek strzelecki w Oddziale Żeńskim i Męskim Z. S. Anieliny-Łodzia, przy współudziale 16 strzelców i 14 strzelczyń. Opłatek zakończono zabawą taneczną, bawiąc się w miłym nastroju do godz. 24-tej.

Oddział Białośliwie:

Dnia 1 stycznia 1937 r. urządził Oddział Żeński Z. S. Białośliwie „Opłatek strzelecki". Obecne: Opiekunka Oddziału, ob. Sławińska, Komendantka Pow. P. K. Z. S. ob. Szarzyńska, Komendantka Oddz. ob. Radowska, zaproszeni goście i strzelczynie. Po krótkiej serdecznej przemowie ob. Sławińskiej nastąpiło podzielenie się opłatkiem, po czym wspólna kawa. Strzelczynie obdarowały się wzajemnie skromnymi upominkami, ku ogólnej rodości i zadowoleniu. Po odśpiewaniu kolęd i gawędce zakończono Opłatek odśpiewaniem Hymnu Strzeleckiego.

Oddział Wysoka:

Dnia 6 stycznia Oddział Żeński Wysoka urządził z inicjatywy Zarządu Opłatek Strzelecki. Powitała gości ob. Sierosławska — prezeska, po czym nastąpiło łamanie się opłatkiem i wspólna kawa. Ob. Karowski — prezes Oddz. męskiego odczytał historię miasta Wysoki od 1918 r. po dziś dzień z specjalnym naświetleniem walk o niepodległość. Strzelczynie przygotowały piękną inscenizację Narodzin Chrystusa Pana i witania Go przez pastuszków i królów, czym zyskały sobie uznanie i oklaski zebranych. Na widownię wystąpił gwiazdor z ogromnym worem i obdarzył zebranych pięknymi podarunkami. Opłatek zakończono zabawą taneczną.

Strzelcy chełmińscy przy gwiazdkowym stole

We wtorek, dnia 29 grudnia 1936 r., odbyła się w sali Garnizonowego Kasyna Podoficerskiego w Chełmnie uroczystość obchodu gwiazdkowego Związku Strzeleckiego im. gen. Jarnuszkiewicza Oddziału w Chełmnie, zorganizowana dzięki pomocy Koła Przyjaciół Z. S.

Uroczysty wieczór gwiazdkowy zagaił prezes Koła Przyjaciół Z. S. wicestarosta ob. mgr Formanowicz, witając przybyłego ks. dziekana Żyndę, burmistrza miasta Chełmna p. Kleina oraz gości i strzelców. W serdecznych słowach wskazał prezes na tradycyjne łamanie się opłatkiem i na wspólne obchodzenie uroczystości gwiazdkowych, które stać się mają symbolem spójni organizacyjnej i bodźcem do coraz wydatniejszej pracy. Nikt nie śmie — mówił prezes Koła Przyjaciół Z. S. — splamić mundur strzelecki, o czystość którego każdy z członków Z. S. powinien w każdej okoliczności dbać, co jest jednym z najważniejszych obowiązków każdego dobrego strzelca.

Ks. dziekan Żynda w swym wstępnym przemówieniu wskazał na bardzo ważny moment każdego obchodu gwiazdkowego.

Po poświęceniu i wzajemnym łamaniu się opłatkiem odśpiewali obecni, w liczbie ponad 150 osób, kilka pieśni kolędowych, po czym nastąpiła wspólna kawka.

W imieniu miasta przemówił w kolejnym punkcie p. burmistrz Klein, życząc Związkowi Strzeleckiemu, jako przedpleczu czynnej Armii Narodowej, wszelkiej pomyślności w pracy. Praca ta — jak mówca zaznaczył — winna iść w parze z tradycją świątecznego opłatka, a więc w zgodzie i jedności.

Powiatowy Komendant Związku Strzeleckiego, ob. por. Mondzielewski, wskazał w żołnierskich słowach zebranym na wielkie posłannictwo, jakie dzierżą po Nieśmiertelnym Wodzu, Pierwszym Marszałku Polski Józefie Piłsudskim. Najwyżsi dostojnicy Armii — mówił Komendant — z waszych, strzelcy, wyszli szeregów. Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz, Minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, gen. Sosnkowski i wielu innych, to ludzie kształceni w Związku Strzeleckim.

Prezes Oddziału Zw. Strzel. im. gen. Jarnuszkiewicza ob. Piekarski złożył w imieniu Oddziału ob. mgr Formanowiczowi i wszystkim, którzy do uświetnienia gwiazdki się przyczynili, serdeczne wyrazy podziękowania, a szczególnie ks. dziekanowi Żyndzie za przybycie na gwiazdkę strzelecką.

Potym wszedł na salę Mikołaj w asyście dwóch pomocników, wydając strzelcom praktyczne podarki, jak swetry, szale, rękawiczki, skarpetki i t. p., za które w imieniu wszystkich obdarzonych złożył podziękowanie ob. Ruprecht.

Wiązanka pieśni strzeleckich, odśpiewana przez dobrze zgrany chór strzelecki, stanowiła zakończenie uroczystości gwiazdki, odbytej w tak miłym, iście żołnierskim i braterskim zarazem nastroju, pełnym uznania za wysiłek, położony przez Koło Przyjaciół Z. S. nad zorganizowaniem tego obchodu.

W okresie świątecznym od dnia 28 grudnia 1936 r. do dnia 3 stycznia 1937 r. odbył się w Wejherowie kurs dla przodowników świetlicowych Związku Strzeleckiego.

Zawdzięczając gościnności Batalionu Morskiego, uczestnicy korzystali nie tylko z koszar, ale i z przepięknie urządzonej świetlicy żołnierskiej oraz sali wykładowej.

Do najbardziej ciekawych przedmiotów zaliczali uczestnicy wykłady Inspektora Wandycza o inscenizacji, o znaczeniu i istocie pracy świetlicowej. Kierownictwo kursu spoczywało w doświadczonych rękach prof. Gellesa.

Słuchacze kursu wyrazili chęć wprowadzenia w życie pięknych wzorów zasłyszanych i zaobserwowanych na kursie.

Kierownictwo kursu projektuje ponowne uruchomienie kursu w miesiącu marcu 1937 r.

Opłatek Strzelców włocławskich

W sobotę, dnia 9 stycznia 1937 r. w świetlicy Kompanii Miejskiej Związku Strzeleckiego we Włocławku. ul. St. Rynek 1 odbył się tradycyjny „Opłatek Strzelecki".

Do zebranych przy choince strzelczyń i strzelców włocławskich przemówił prezes Kompanii ob. prof. Skrobański, dzieląc się ze wszystkimi opłatkiem, po czym zabrał głos Komendant Powiatowy P. W. Związku Strzeleckiego ob. por. Szelepin, życząc braci strzeleckiej w serdecznych słowach pomyślności i jak najlepszych wyników w ich pracy nad tworzeniem kadr pełnowartościowych obywateli Państwa i mężnych obrońców Ojczyzny.

Wspólna, skromna, ale smaczna kolacja, do której zasiedli członkowie Zarządu Kompanii i Oddziału Żeńskiego na czele z prezesem powiatowym ob. Tuzem oraz członkowie Komendy i wszyscy strzelcy zakończyła tę sympatyczną uroczystość w rodzinie strzeleckiej.

Szeregi rezerwistów rosną!

Związek Rezerwistów Podgórz.

Dnia 14 stycznia b. r. w sali Rady Miejskiej m. Podgórza odbyło się walne zebranie Koła Z. R. z udziałem delegatów kpt. Jastrzebskiego z ramienia wojska, p. Wizimirskiego z Zarządu Okręgowego i p. Dromakiewicza z Zarządu Powiatowego Z. R. Pod przewodnictwem tego ostatniego dokonano wyboru nowego Zarządu Koła.

Dotychczasowy Zarząd z prezesem p. burmistrzem Stamirowskim w czasie swej zaledwie rocznej kadencji dzięki rzetelnej i pełnej poświęcenia pracy postawił Koło Z. R. na wysokim poziomie tak pod względem wyszkolenia jak i wyposażenia w świetlicę i 21 kompletów umundurowania.

Za ten wysiłek poszczególni członkowie w swych przemówieniach wyrazili p. Prezesowi Stamirowskiemu i Zarządowi serdeczne żołnierskie podziękowanie.

W następnym dniu t. j. 15 stycznia b. r. Związek Rezerwistów w sile jednej wzmocnionej kompanii z miasta i powiatu Toruń wziął udział z Komendantem Grodzkim por. w s. s.Mańkowskim na czele w ćwiczeniach polowych z wojskiem.

Wczesnym rankiem mimo silnego mrozu ożywił się plac przed magazynem Komendy Grodzkiej P. W. skąd brać rezerwowa otrzymała broń i mundury a następnie stanąwszy karnie w szeregach wyruszyła na całodzienne ćwiczenia polowe — zgodnie z programem wyszkoleniowym władz organizacyjnych.

Liczne stawiennictwo zasługuje na specjalne podkreślenie z uwagi, że dzień ten był dniem pracy — co świadczy wybitnie nie tylko o dyscyplinie ale i o ideowym wyrobieniu członków Z. R.



Przedstawienie gwiazdkowe „Orląt" w Grudziądzu dla chorych żołnierzy i dzieci.

L.O.P.P.

SZKOŁA SZYBOWCOWA

Pomorskiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. w Gostomiu

Program na rok 1937

Program na rok 1937 obejmuje:

I. Kursy szkolne.

Trzytygodniowe kursy szkolne obejmować będą loty ślizgowe na szybowcach „Wrona bis". Na kursy te przyjmowani będą uczniowie, piloci szybowcowi i piloci motorowi, którzy zamierzają uzyskać kategorię pilota szybowcowego A lub B.

II. Kursy treningowe.

Kursy treningowe obejmować będą loty na szybowcach typu „Wrona bis" i „Czajka bis", dla pilotów kat. B, którzy wyszli z treningu wzgl. przygotowują się do dalszego szkolenia na szybowiskach żaglowych.

III. Praktyki instruktorskie.

Podczas całego okresu pracy szkoły będą przyjmowani kandydaci na praktyki instruktorskie w zakresie do kategorii B włącznie.

Łysa Góra w Gostomiu — Hangary



IV. Kursy teoretyczne.

Równolegle do zajęć praktycznych oraz w dnie nielotne będą prowadzone teoretyczne kursy szybowcowe.

V. Wycieczki.

Podczas dni nielotnych będą organizowane przez kierownictwo szkoły krajoznawcze wycieczki do Gdyni i Kaszubskiej Szwajcarii.

VI. Terminy kursów.

Kursy szkolne i treningowe prowadzone będą równocześnie w terminach:

1. V. — 20. V. 1937 r.
25. V. — 15. VI. 1937 r.
20. VI. — 10. VII. 1937 r.
15. VII. — 5. VIII. 1937 r.
10. VIII. — 31. VIII. 1937 r.
5. IX. —25. IX. 1937 r.
1. X. —20. X. 1937 r.

VII. Opłaty kursowe.

Opłata za kurs wynosi dla członków L. O. P. P. Kół Szybowcowych i Aeroklubów:

do kat A 10,— zł,
do kat. B 10,— zł.
do kat. A i B 15,— zł,
opłata za 3 tygodniowy trening 5,— zł,
praktyki instruktorskie bezpłatne.

Dla osób niestowarzyszonych obowiązują opłaty podwójne.

VIII. Utrzymanie i noclegi.

Wszyscy uczniowie będą zakwaterowani w budynku szkolnym. Opłata za całodzienne utrzymanie i nocleg wynosi 2,— zł. Opłaty za kurs i utrzymanie należy wpłacać zgóry, przekazując pieniądze wraz ze zgłoszeniem, na adres Zarządu Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. w Toruniu, Mickiewicza 2/4 na konto P. K. O. Nr 206230 z zaznaczeniem dla Szkoły Szybowcowej.

IX. Ulgi kolejowe.

Wszyscy kandydaci, których zgłoszenia zostaną uwzględnione, otrzymują zaświadczenie do uzyskania zleceń na przejazdy kolejowe do Kościerzyny i z powrotem (80% ulga).

X. Ubezpieczenie lotnicze.

Wszyscy uczniowie piloci zostaną ubezpieczeni od ewentualnych wypadków lotniczych na kwoty:

3.000,— zł w wypadku śmierci,
6.000,— zł w wypadku stałego kalectwa,
1.000,— zł maksymalnych kosztów leczenia,

i tym samym Szkoła nie będzie ponosić żadnej odpowiedzialności prawno-cywilnej za następstwa ewentualnych wypadków lotniczych uczni pilotów. Składki ubezpieczeniowe mieszczą się w opłatach kursowych.

XI. Zgłoszenia.

Należy przesłać do Pomorskiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. w Toruniu, Mickiewicza 2/4 w terminie conajmniej na 2 tygodnie przed rozpoczęciem się odnośnego kursu na odpowiednim formularzu.

Do zgłoszeń należy dołączyć:

1. Własnoręcznie napisany życiorys.
2. Dwie fotografie.
3. Dowód obywatelstwa Polskiego.
4. Świadectwo zdrowia na rok 1937, wydane przez Poradnię Sportowo-Lekarską przy Ośrodku W. F. i P. W.
5. Książeczkę względnie wykaz lotów szybowcowych.
6. Świadectwo ukończenia kursu teoretycznego (o ile ukończył).
7. Świadectwo przynależności do organizacji lotniczej.
8. Niepełnoletni — zezwolenie rodziców, lub prawnych opiekunów (podpisy urzędowo poświadczone).
9. Znaczek pocztowy na odpowiedź.
10. Zgłoszenia nieopłacone, lub niezaopatrzone we wszystkie załączniki nie będą rozpatrywane.

Pkt 1 i 2 nie dotyczy osób, które już w latach ubiegłych złożyły życiorys i fotografię.

Piloci motorowi mogą zamiast zaświadczenia zdrowia, wydanego przez Poradnię Sportowo-Lekarską (pkt 4) załączyć świadectwa Aeroklubu, że posiadają ważną licencję pilota motorowego na czas trwania odnośnego kursu.

Pierwszeństwo w przyjmowaniu na poszczególne kursy przysługiwać będzie tym kandydatom, którzy wcześniej nadeślą zgłoszenia.

Szkoła nie będzie ponosić żadnej odpowiedzialności za koszty tych osób, które przybędą do Gostomia bez uprzedniego zawiadomienia o uwzględnieniu ich zgłoszeń.

Osoby te nie będą dopuszczone do lotów.

Cudzoziemcy winni przesłać zgłoszenia przez Zarząd Główny L. O. P. P. w Warszawie — Wierzbowa 9.

XII. Opieka Lekarska.

Uczniowie Szkoły korzystać będą przez cały okres trwania kursów z bezpłatnej opieki sanitarnej.

XIII. Odwołanie kursów.

Pomorski Okręg zastrzega sobie prawo zmiany terminów lub odwołania poszczególnych kursów.

ZARZĄD POMORSKIEGO OKRĘGU WOJEWÓDZKIEGO
L. O. P. P.

SPORT

APTECZKA I PIERWSZA POMOC

Choć wszystkie urządzenia sportowe służyć winny jako kuźnie zdrowia, to jednak i te warsztaty pracy, masowo wykorzystywane, kryją w sobie niespodzianki, szczególnie dla niedoświadczonych instruktorów i sportujących. A zresztą najwytrawniejszym i najstarszym instruktorom również różnie przydarzyć się może.

Przytoczyć tu warto kilka wypadków:

1) Potknięcie się na bieżni powoduje upadek, następstwem czego obtarcie kolana, a w groźniejszym zdarzeniu uraz uda, boków i ramion.

2) Niefortunny skok może spowodować naderwanie ścięgna lub wywichnięcie stawu. W obu wypadkach, raptownie silnemu obrzękowi — towarzyszą poważne bóle.

3) Nadmierne jednostronne ćwiczenia spowodować mogą nadwyrężenie włókien, a nawet całych grup mięśniowych.

4) Pięściarstwo, zwłaszcza w ringu, dość często powoduje upływ krwi, a nieraz i utratę przytomności.

5) Chęć szybkiego opalenia się powoduje bardzo szybkie i szkodliwe oparzenia słoneczne, a często nieumiejętne przebywanie na słońcu i nieodpowiedni ubiór powoduje porażenia słoneczne.

6) Na wycieczkach w górach, czy nizinach, pieszo, czy z korzystaniem z jakiegoś środka lokomocji, jakże często zachodzą wypadki uszkodzenia nóg, szczególnie, gdy obuwie nieodpowiednie a kończyny niepielęgnowane.

Takich i tym podobnych wypadków, które zresztą chodzą po ludziach — naliczyć możnaby mnóstwo i zdarzyć się mogą (a zdarzają się za często) na boisku, w hali sportowej czy sali gimnastycznej, w schronisku, czy na przystani — słowem wszędzie, a szczególnie tam, gdzie zbiera się większa ilość osób sportujących, a najczęściej, o ile ćwiczenia odbywają się pod niefachowym kierownictwem, na nieprzepisowych urządzeniach sportowych i w dodatku przy nieodpowiednim, t. j. nieregulaminowym wykorzystywaniu go.

Następstwa tych wypadków są bardzo groźne i nie raz kończą się kalectwem, a nawet śmiercią, o ile na miejscu nie jest udzielona natychmiastowa pomoc i brak jest chociażby najpotrzebniejszych środków leczniczych i opatrunkowych.

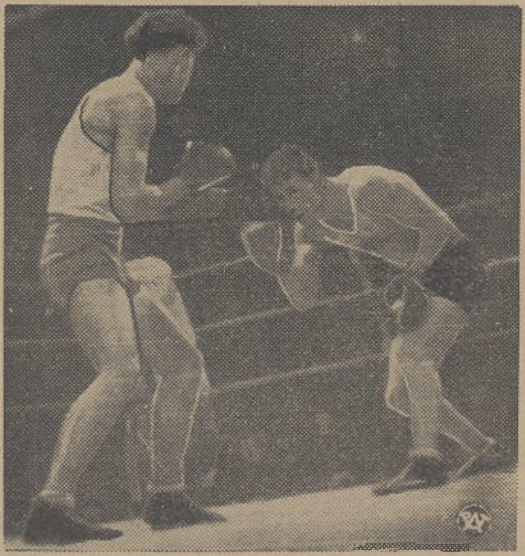
W imię więc dobra przeznaczenia urządzeń sportowych, w imię rozwoju zdrowia ćwiczącego, a zarazem w imię odpowiedzialności kierownictwa i gospodarza — każde urządzenie sportowe winno być wyposażone w odpowiednią szafeczkę-apteczkę, w której mieściłyby się zasadnicze leki i środki opatrunkowe.

Co taka apteczka zawierać winna?

Ze względu na skaleczenia różnego rodzaju, w pierwszym rzędzie potrzebne są środki dezynfekcyjne, jak WODA UTLENIONA, KARBOLOWA LUB BOROWA. Odpowiedni roztwór otrzymać można w każdej aptece. Wody te służą do oczyszczania ran. Po oczyszczeniu rany jedną ze wspomnianych wód, dobrze jest pokryć ją specjalnym (plastrem) przylepcem. Jest to wskazane dla tego, że posiada on opatrunek gazowy, który chroni część zranioną od bezpośredniego drażnienia, z czym wiąże się szybkość gojenia rany.

Przy tej sposobności warto zauważyć, że na rany otwarte nie wolno nakładać waty, gdyż włókna jej mogą dostać się do wnętrza rany i szybko ją zanieczyścić. Na ranę otwartą należy kłaść tylko gazę chemicznie czystą, a przy krwawieniu najlepiej użyć GAZY JODOFORMOWEJ lub specjalnej do TAMOWANIA KRWI. Ponadto zwrócić należy uwagę na ostrożne używanie jodyny, którą nie powinno się stosować przy ranach krwawiących, gdyż dostanie się do rany jodu, może spowodować zapalenie i gangrenę.

WODĘ BUROWĄ (1 do 2 łyżek na szklankę wody) używamy do okładu przy zwichnięciach. Kawał muślinu (nie waty, bo ona grzeje) macza się w przygotowanym roztworze i nakłada na chorą część, przykrywając CERATĄ lub WOSKOWYM PAPIEREM, po czym lekko obandażować specjalną OPASKĄ (bandażem).



Z MIĘDZYNARODOWEGO MECZU BOKSERSK. W STOLICY
Na zdjęciu widzimy fragment walki w wadze piórkowej między Barstenem (Norwegia) i Kozłowskim (Polska). W walce tej, jak wiadomo, odniósł zwycięstwo Kozłowski.

Przy złamaniu najważniejszą rzeczą jest usztywnienie kończyny przy pomocy SZYN, DESECZEK lub lasek i po lekkim obandażowaniu oddać należy chorego pod natychmiastową opiekę lekarza.

Na stłuczenia używa się WODĘ OŁOWIANĄ, która ściąga opuchliznę i rozlew krwi (oczywiście tylko przy nieotwartej ranie).

Mdlejącym lub omdlałym daje się do wąchania AMONIAK lub ETER OCTOWY, a na wzmocnienie pracy serca 8 — 10 KROPLI WALERIANA — na łyżkę wody.

Przy oparzeniu słonecznym stosuje się lekkie nacieranie mieszanką OLEJU LNIANEGO Z WODĄ WAPIENNĄ, a w razie jej braku można użyć zwyczajną czystą wazelinę (niejedne środki zalecane i używane przed plażowaniem — są przereklamowane). Przy porażeniach słonecznych — pierwszą rzeczą jest ułożyć chorego w cieniu (nie w przeciągu), po czym nałożyć okłady zimne na głowę i serce. Krople „CORAMIN" 10—20 wzmocnią chorego.

Ponadto potrzebne są NOŻYCZKI, PINCETKA, ETER lub OKOWITA do dezynfekcji narzędzi, TEMBLAK, AGRAFKI, KIELISZEK oraz BUTELKA z czystą wodą do picia i SZKLANKA.

Tak zaopatrzona apteczka obejmuje tylko NAJPOTRZEBNIEJSZE środki, a nieduże koszta opłacą się wielokrotnie, gdyż udzielona pomoc, natychmiast po wypadku, uchroni wielu ćwiczących od długotrwałych wypadków i kalectwa. Nie wolno jednakże zapominać również o pomocy lekarskiej, gdyż opieka lekarska zapewni szybki powrót do zdrowia i uchroni przed groźnymi komplikacjami.



Dwie nogi

Kapral na dziedzińcu koszarowym ćwiczy rekrutów.

W pewnej chwili każe im podnieść prawą nogę. Któryś rekrut zamazany podniósł nieświadomie lewą nogę zamiast prawej.

Kapral, stojący na skraju szeregu, spostrzegłszy w powietrzu nogę prawą tuż obok lewej, krzyknął ze złością:

— Który tam oferma i gamoń zatracony podniósł obie nogi na raz.

Co ma śledź do...?

Handlarz śledzi, Mojsze Puryc, tak odezwał się do swego syna Icka, udającego się ze strachem do badania przez komisję poborową.

— Ty, Icek, pamiętaj, cobyś ty nie powiedział tam, że my handlujemy śledziami, bo cię jeszcze mogą wziąć do... łodzi podwodnej.

Śmiech na sali

Ona: — Czy ożeniłeś się ze mną z miłości czy dla pieniędzy.

On: — Rozumie się, że z miłości. Twoje pieniądze poszły przecież jedynie na zaspokojenie moich wierzycieli.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor odp.: Mgr Stanisław Wałęga, Toruń, Mickiewicza 2-4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „